

# Władysław Zajewski

---

## Wokół biografistyki Andrzeja Załuskiego

---

Przegląd Nauk Historycznych 5/1, 333

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI  
Gdańsk

## Wokół biografistyki Andrzeja Załuskiego

---

Andrzej Załuski, krewny po kądzieli wybitnego kompozytora polonezów przełomu XVIII i XIX w. Michała Kleofasa Ogińskiego (1765–1833), od dobrych kilkunastu lat publikuje swoje książki na temat losów i twórczości swego przodka<sup>1</sup>. Autor tych publikacji, z wykształcenia muzyk i kompozytor, a zarazem historyk-amator stawia niekiedy trudne pytania badawcze historykom profesjonalistom, takim jak Jerzy Łojek, Juliusz Willaume czy Zofia Libiszowska. Zdarza się, że podejmuje z nimi polemikę merytoryczną. A. Załuski potrafi znaleźć nowe źródła historyczne oraz korzysta z konsultacji historyków polskich i angielskich wysoce konstruktywnie. Sądzę, że Załuski w ostatniej swej biografii Michała Ogińskiego zbliżył się w pewnym stopniu do tej formy twórczości, jaką uprawiał w Polsce Marian Brandys. Jest jednak pewna istotna różnica, Załuski jest bez wątplenia mniej krytyczny wobec swego przodka.

Poeta i znakomity eseista Paul Valery pisał ongi, że historii nie da się oddzielić od historyka, a ten niestety zbyt często jest nadmiernie przywiązany do swego bohatera.

Tadeusz Korzon wytykając młodszemu odeń historykowi Szymonowi Askenazemu przesadne przywiązanie do swoich bohaterów (*Książę Józef Poniatowski*) napisał nie bez sarkazmu, że historyk w trakcie pisania biografii powinien zostawić swego bohatera za drzwiami pracowni, a do pisania zasiadać uzbrojony w ostrze solidnej krytyki. Postulat piękny, lecz czy realny, skoro sam Korzon w swej znakomitej biografii Kościuszki zademonstrował całkowite i bezkrytyczne uwielbienie dla swego bohatera?

Michał Ogiński wywodził się ze starej arystokracji, jego przodkowie mieli pełne prawo do tytułu książęcego. I nie były to tytuły

---

<sup>1</sup> A. Załuski, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość*, Londyn 2003.